MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro LXV.
d. 16. Sierpnia.

Quo margaritia cara, tribacca, Indica?
An ut matrona ornata phaleris pelagiis
Tollat pedes indomita in ſtrato extraneo?
Smaragdum ad quam rem, viridem, pretioſum vitrum?
Quo Carchedonos aptas ignes lapideos,
Nisi ut ſcintillet? Probitas eſt Carbunculus.
Æquum eſt induere Nuptam ventum textilem,
Palam proſtare nudam in nebula linea?
Publius Syrus Mimographus *

POwinnością to moią bydź zawſze ſądziłem, nie tylko właſne zdania w materyi iakiey do publiczney podawać wiadomości, ale też y cudze myśli bądź prozą bądź wierſzem gładko wyrażone, przed ciekawością à bardziey rozſądkiem czytel

Rrr nikow

* *apud* Petron. *in* Sat, *p, m,* 292.

nikow moich nie taić. Jakoż nie dawnemi czasy za użyczeniem przyiacielskim dostały mi się do rąk Wiersze Polskie nie starey bardzo daty, ktorych author ktożkolwiek iest w literach F. K. O. ukryty, talentem bardziey iak imieniem *publico* chciał bydź wiadomy. Szacowna ta iego praca y z sposobu myślenia y z gładkości wyrażenia, wielom się czytaiącym podobała, ile tym, ktorzy y gust w rzeczach dobrych dobry, y rozsądek od uprzedzenia wolny mieć zwykli. Nie należało mi się zatym od powszechnego w tey mierze à oraz sprawiedliwego zdania uchylać, y owszem przychylaiąc się y do zdania y do żądania słusznego, nie chciałem toż dzieło pod korcem ukryć, godnieysze raczey publicznego widoku, iak prywatnego cienia, z ktorego się teraz na świat Polski wyiawia.

Bogdayby nigdy roskoszy prawdziwey
W życiu nie użył, kto na piękność chciwy,
Ztąd się rozumie bydź uszczęśliwiony:
Że gładkiey dostał y posażney żony.

Taki

Taki podobien do owego ptaſtwa,
Ktore do klatki zwabi lada paſtwa,
Ze w ſrogiey potym niewoli zamknięte,
Tyſiącem ſmutkow marną płaci nętę.

Niechcę ia takiey ſłodyczy koſztować,
Ktorą potokiem łez muſzę wetować,
Na drogie perły, złoto, ieſtem głuchy,
Jeźli ztąd ważne dźwigać mam łańcuchy.

Znikoma poſtać glans ſwoy traci z laty,
Trafunki nagłe zniſzczą ſkarb bogaty:
Cnota moy poſag, z tą kiedy ſię złączę,
Wiem, że dni moich ſzczęśliwie dokończę.

Kto piękną bez cnot wziął Oblubienicę,
Dla cudzych wroblow ten poſiał pſzenicę;
Wſzczepił latorośl winną, alić ona
Komu innemu ſmaczne rodzi grona.

Uſzły te czaſy na złamaną ſzyię,
Co nam rodziły czyſte Lukrecye,
Za Penelopy wzor wſtydu iedyny,
Sproſne ſię teraz rodzą Messaliny.

Czy się myśl moia w swych zapędach myla?
Czy się starzeiąc świat coraz wysila?
Że ledwie widać, by ktore z płći białey
Z starożytnemi Damami zrownały.

Nie narażały owe to mężatki
Małżonkow swoich na srogie wydatki:
By dla wędrowney z obcych kraiow mody,
Drugi Oyczyste zaprzedał zagrody.

Twarz nie szukała ozdoby z bielidła,
Nie siały blaskiem na głowie trzęsidła,
Włos budowany w piętra, co blondyny,
Co są Brabanckie, nie znał, paięczyny.

Nie było słychać o żadney Niewieście,
Aby samopas latała po mieście,
Tłukąc kołami nie potrzebnie bruki,
Y mrożąc biedne w poźną noc hayduki.

Dopieroż aby, ô świecie przewrotny!
W odzieniu męzkim siadłszy na koń lotny,
Harcować miała u boku z tasakiem,
Pomiędzy gachow rozpustnym orszakiem.

Mąż

Mąż iey był świadkiem niewinnego życia,
Czy śię bawiła w kącie koło szycia,
Czy dom sprawiała pilna Gospodyni,
Czy śię modlitwą bawiła w świątyni,

Ale Bog za to prostąctwo mniemane,
Spuszczał na dom iey skarby nieprzebrane,
Wszystko śię w ręku mnożyło czeladki,
Liczne y pewne rodziły śię Dziatki.

Wiara z miłością strzegła pilnie łoża,
Zyzność stokrotne oddawała zboża,
Pełność mnożyła obory, śpiżarnie,
Nic śię na zbytki nie rozeszło marnie.

Ktokolwiek na iey postępki poglądał,
W związku żyć takim y umierać żądał.
Bo coż bydź może w tym życiu mizernym
Słodszego, iak żyć z Przyiacielem wiernym!

W żalach pociecha, ochłoda w przypadku,
Ratunek w pracy, folga w niedostatku,
Nadzieia w chwili złey nie zwyciężona,
Zdrowie w słabości iest Poczciwa żona.

Gdzież owa ſkromność, gdzie ow wſtyd ſurowy,
Ktory zalecał dawne Białogłowy?
Gdzie ślubow pęta wiecznym kute młotem,
Zadnym Kupida nie pożyte grotem?

Srogie zawiści, żaiadłe niezgody,
Oſtygłe ſerca, ſkwapliwe rozwody,
Niewierne łoża, potomſtwo podrzutki,
Te to ſą teraz naſzych związkow ſkutki.

Nie ieden ſtęka płonnym uwiedziony
Pozorem lica, lub blaſkiem mamony:
Jużby rad nazad ſzybkie cofnął kroki,
Gdyby nie Boſkie broniły wyroki.

FUGA

FUGA VACUI.

Na LYCĘ ſtarą nierządnicę.

Natrząſa ſię z niey HORACYUSZ, że będąc iuż babą à iednak lubieżną, wzgardę od młodzieńcow odnoſi.

Audivére LYCE: Dî mea vota, Dî
Audivêre LYCE: fis anus, & tamen
Vis formosa videri. &c. Lib. IV. Ode. 13.

Wyſłuchali Bogowie proźby moie LYCE;
Wyſłuchali: iuż babą wydaie cię lice,
Ty przecie chceſz ſię nadſtawiać urodą:
Igraſz y piieſz iakbyś była młodą.

Y drżącym nucąc pieniem, napiwſzy ſię wina,
Leniwego do ſiebie wabiſz Kupidyna,
A on u *Chiy* śpiewaczki młodziuchney
Koczować woli w twarzy iey miluchney.

Wyſchłe bowiem pomiia ſwoim lotem dęby,
Y od Ciebie uchodzi, gdyż Cię czarne zęby,
Gdyż cię y zmarſzczki ſzpecą, niemniey owe
Sniegi, ktore ci przypruſzyły głowę.

Już ani tkane z cienkich iedwabiow ſzkarłaty,
Ani drogie kanaki, nie wrocą ci ſtraty

Tych

Tych czaſow, ktore w dzieiach pochowane,
Zawarł dzień lotny iuż nie odwołane.

Gdzież ſię piękność podziała, gdzie rumieniec czoła,
Gdzie ruchawość? ach, coż ci zoſtało ſię zgoła
Z tey, co wdziękami powabnemi tchnęła,
Z tey, co mi ſerce część naylepſzą wzięła,

Szczęśliwey po *Cynarze* y nadobney twarzy?
Lecz *Cynarze* nie długie lata żyć ſię zdarzy
Z wyrokow woli: z ktorey przedłużony
Wiek będzieſz miała Lyce ſtarey wrony:

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyſzey chwili
Gorącą ſię ku tobie miłością palili,
Nie bez uciechy widzieć twą zniſzczoną
Y w popioł prawie piękność obroconą.